Nr. 266. **Dziś 8 stron.** Piątek, dnia 19 Listopada 1937 roku Cena 10 gr. Rok XXXII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Ohydna napaść na Polskę

W GŁÓWNYM ORGANIE HITLEROWSKIM.

Berlin. — W głównym organie partii narodowo-socjalistycznej, „Völkischer Beobachter" od kilku dni ukazują się mniej lub bardziej zamaskowane ataki na Polskę. Gwałtowny taki atak, tym razem już niemal zupełnie otwarty (na temat „dużej stolicy na wschód od Zbąszynia") ogłosił organ hitlerowski w swym numerze wtorkowym.

Myślą przewodnią tego artykułu jest zamiar wykazania, że Warszawa, a wraz z nią i cała Polska, nie jest Europą, ale czymś pośrednim pomiędzy wschodnią anarchią a kulturą zachodu. Punktem wyjścia do tego rozumowania jest opis ruchu samochodowego w Warszawie i zarządzeń, wydanych przez zarząd miasta, który, jak autor ironizuje, „naśladuje wzory zachodnie".

Następnie autor charakteryzuje stosunki polskie w ten sposób, że w Polsce jedynie siła jest i może być regulatorem wszelkich spraw, a osobnik w miękkim kapeluszu musi ustąpić miejsca na chodniku osobnikowi w meloniku, a obaj razem muszą zejść z drogi przed oficerem.

Warto tu przytoczyć dosłownie jeden z ustępów artykułu, w którym dziennik hitlerowski utrzymuje, że cechą charakterystyczną obecnej sytuacji w Polsce są kontrasty i brak wszelkiej konsekwencji w stosunkach wewnętrznych:

„Dzisiaj (Polacy) uważają się za przedmurze chrześcijaństwa, jutro uchylają się od wysiłku, jakiego to wymaga. Dziś oznajmia się sąsiadowi, że chce się dotrzymać nowych reguł gry — jutro pozwala się niedokształconym wyrostkom judzić przeciw temu sąsiadowi i używając żydowskich wykrętów, powołuje się na imaginowane dokumenty. Dziś pieje się hymny o dyscyplinie, jutro pozwala się święcić tryumfy frontowi ludowemu. W górę, w dół, naprzód, wstecz; obudzenie, zdobywanie się na czyn, zmęczenie, brak zasad itd. itd.

Artykuł kończy się charakterystyczną prośbą:

„Europejczyk ma dosyć tego rodzaju metod i Polska musi powiedzieć: „albo, albo"'

Ów „Europejczyk", to naturalnie Niemcy, których irytacja i zniecierpliwienie musiało dojść do wysokiego stopnia napięcia, skoro po tylu wyrazach uznania pod adresem „znakomitej, realnej polityki pułk. Becka" pozwolono głównemu organowi partii na tego rodzaju bezpośredni atak, który w stosunkach niemieckich nie mógł się pojawić bez wiedzy i zgody urzędowych czynników miarodajnych.

Niewątpliwie chodzi tu Niemcom przede wszystkim o jednolite stanowisko opinii polskiej w sprawie Gdańska, które w ostatnich dniach znalazło dobitny wyraz w prasie i na zgromadzeniach. Być może też, że lektura ta jest przeznaczona dla lorda Halifaxa, w czasie jego pobytu w Berlinie. Irytuje też Niemców zapowiedź bliskiej wizyty min. Delbosa w „wielkiej stolicy na zachód od Zbąszynia" i opór opinii przeciwko dzieleniu Europy na bloki ideologiczne — jednym słowem, przynajmniej w niezależnej opinii polskiej nie ma „kontrastów" w zapatrywaniach na politykę zagraniczną.

Ten charakterystyczny atak niemiecki, poparty groźbą i nieukrywaną pretensją do wyznaczania dróg polityce polskiej, warto sobie zapamiętać.

Najmłodsi oficerowie armii polskiej na Zamku.
Zgodnie z tradycją przybyli na Zamek, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi R. P., jako najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych, nowomianowani podporucznicy — absolwenci Szkół Podchorążych wszystkich rodzajów broni. Na zdjęciu naszym Pan Prezydent i p. marszałek Śmigły - Rydz przed frontem podporuczników Marynarki Wojennej.

Spisek faszystowski we Francji

PRZYGOTOWYWAŁ ZBROJNY PRZEWRÓT.

Paryż. — Prasa paryska donosi, że policji departamentu Sekwany udało się wykryć szeroko rozgałęziony tajny spisek faszystowski, zmierzający do obalenia ustroju republikańskiego Francji.

Z doniesień dzienników wynika, że chodzi o spisek utworzonej na wzór wojskowy organizacji, do której zdołano wciągnąć dziesiątki tysięcy ludzi, rekrutujących się z różnych warstw społeczeństwa, opłacanych z tajnych funduszów, których źródła nie zostały jeszcze ujawnione.

Organizacja ta istnieje od blisko półtora roku i rzekomo przygotowywała swoje zastępy do przewrotu zbrojnego. Milczenie, jakie zachowują władze w tej sprawie, uważane jest za dowód, iż sprawa jest bardzo poważna.

Konspiracyjna organizacja powstała z dawnych odłamów rozwiązanych lig faszystowskich. Głównym jej trzonem byli dawni członkowie „Action Francaise". Na czele tej organizacji stanął pewien arystokrata, któremu udało się zwerbować dawnych członków wszystkich rozwiązanych lig, tworząc tajną organizację wojskową o nazwie „tajnej milicji rewolucyjnej".

Program jej zawiera trzy główne punkty wytyczne: 1) Podjęcie zbrojnej akcji celem wprowadzenia rządów faszystowskich, opierających się na zasadzie narodowościowej; 2) podjęcie walki z komunizmem i 3) walka z żydostwem.

Na trop tej organizacji wpadła policja przypadkowo, gdy jeden z dawnych członków „Krzyża Ognistego" usiłował w Dieppe zamówić dostawę większej ilości broni. Ujęty przez policję osobnik ten utrzymywał początkowo, że zakupu broni dokonywał z polecenia ministerstwa wojny. Policja porozumiała się telefonicznie z ministerstwem wojny i stwierdziła, że zeznania aresztowanego osobnika nie są zgodne z prawdą.

Przeprowadzona w domu jego rewizja dostarczyła policji dowodów, iż osobnik należał do tajnej organizacji konspiracyjnej, której siedziba znajduje się w Paryżu. W następstwie tego przeprowadzono na przedmieściu Rueil rewizję w pewnej willi, gdzie w podziemiach wykryto wielkie składy broni i amunicji.

W centrum Paryża wykryto garaż, który betonowe mury zwróciły na siebie uwagę policji paryskiej. Garaż ten należał do członka tajnej organizacji nazwiskiem Robert de la Motte-Saint-Pierre.

Aresztowany w Dieppe osobnik i Motte-Saint-Pierre zostali przez policję paryską przesłuchani, a następnie osadzono ich w więzieniu paryskim.

Wedle „Oeuvre" również w Bois-de-Boulogne policja wykryła wielki skład broni i amunicji, należący do tej organizacji. Dziennik utrzymuje, że w najbliższym czasie należy się spodziewać ogłoszenia rewelacyjnych rezultatów śledztwa.

W związku z wykryciem organizacji konspiracyjnej, udała się do ministra spraw wewnętrznych delegacja posłów Frontu Ludowego, celem zaznajomienia się z sytuacją, oraz celem zwrócenia ministrowi uwagi na machinacje organizacyj faszystowskich we Francji. Minister dał delegacji zapewnienie, iż rząd będzie w stanie położyć kres wszelkim próbom wywołania w kraju zamętu.

Ślub księcia, który stracił rodzinę

w katastrofie lotniczej

Londyn. — Ślub ks. Ludwika heskiego, który stracił część rodziny w katastrofie lotniczej z p. Geddes odbył się w środę rano w Londynie z udziałem tylko najbliższych członków rodziny. Wszyscy goście ubrani byli w żałobne stroje.

Zaraz potem ks. Ludwik odjechał do Ostendy, aby szczątki zwęglonych zwłok swojej matki, brata i jego rodziny zabrać do Darmstatu, gdzie odbędzie się uroczysty pogrzeb.

Ks. Ludwik heski liczy lat 29 i pełni funkcje attache ambasady niemieckiej w Londynie.

Okazuje się, że z rodziny wielkiego księcia heskiego Jerzego, który wraz z małżonką i obu synami zginął w katastrofie lotniczej, pozostało przy życiu najmniejsze dziecko — córeczka Joanna, licząca tylko 14 miesięcy, która była zamała aby ją zabrać na ślub do Londynu i wobec tego pozostała w Darmsztacie.

Obaj chłopcy, którzy zginęli: 6-letni Ludwik i 5-letni Aleksander mieli być paziami w orszaku weselnym.

Ks. Ludwik obecnie odziedziczy tytuł wielkiego księcia po bracie. Zabita żona wielkiego księcia Jerzego, wielka księżna Cecylia była księżniczką grecką i kuzynką w pierwszej linii zarówno księżnej Kentu, jak i króla greckiego Jerzego.

Bruksela. — Pilot George Hanet, który był naocznym świadkiem katastrofy samolotowej w Ostendzie, udzielił redaktorowi „Derniere Heure" wywiadu, w którym stwierdził stanowczo, iż wypadku tego nie można przypisywać rzekomej niedoskonałości współczesnego lotnictwa.

Przyczyną katastrofy była wyłącznie wadliwa sygnalizacja rakietami świetlnymi na lotnisku. Komunikacja radiowa funkcjonowała doskonale i doprowadziła samolot nad lotnisko. Tutaj wypuszczono pierwszą rakietę, która funkcjonowała bez zarzutu. Druga natomiast zawiodła skutkiem uszkodzenia zapalnika, a trzecia została wypuszczona za późno.

Pilot, który chciał lądować, wykonał szereg manewrów nad lotniskiem, żądając równocześnie przez radio wypuszczenia rakiet. Skoro te go zawiodły, minął lotnisko i poleciał w kierunku miejsca katastrofy.

Pilot Hanet oświadczył w zakończeniu, iż trzeba było przeżyć sekundy, poprzedzające katastrofę, aby zrozumieć bohaterską walkę, którą stoczyli członkowie załogi. W rytmie sygnałów Morsego czuło się nerwowe natężenie radiooperatora, które wzrastało aż do chwili tragicznego finału.

Przyczyna strasznej katastrofy

samolotu pasażerskiego w Belgii.

Bruksela. — Samolot, który uległ katastrofie w Steene, w pobliżu Ostendy, był trzymotorowcem belgijskim typu Junkers ze znakami „UBJV 52". Wystartował on o godz. 13.53 z Frankfurtu, udając się przez Brukselę do Londynu. Z powodu złych warunków atmosferycznych samolot nie lądował w Brukseli, lecz postanowiono, iż wyląduje on w miejscowości Steene, gdzie miał jeszcze zabrać dwóch pasażerów. Pilot otrzymawszy polecenie lądowania, zawahał się chwilę z powodu gęstej mgły, sprowadzającej widzialność prawie do zera, poczym obniżył lot aparatu. W tej chwili spostrzegł on komin cegielni, który w ostatniej chwili usiłował wyminąć, wykonując nagły witraż. Było już jednak zapóźno i samolot zawadził skrzydłem o komin mniej więcej na wysokości 20 metrów. Lewe skrzydło oraz jeden z motorów zostały wyrwane i spadły na ziemię w pobliżu cegielni, pozostała zaś część samolotu wykonała półobrót i roztrzaskała się o 60 metrów dalej o ziemię. W chwili wypadku nastąpiła eksplozja i

Uroczystości w gimnazjum brzeżańskim.
W gimnazjum państw. im. marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza w Brzeżanach odbyły się uroczystości, obejmujące poświęcenie sztandaru gimnazjalnego i odsłonięcie popiersia marszałka Śmigłego - Rydza. Zdjęcie nasze przedstawia w fotomontażu: na prawo — odsłonięte popiersie p. marszałka w hallu gimnazjum brzeżańskiego. Przy popiersiu uczniowie gimnazjum — członkowie P. W. zaciągnęli straż honorową. Na lewo — widzimy moment przekazywania sztandaru przez dyrektora gimnazjum Ciszewskiego do rąk ucznia, chorążego szkoły.

samolot stanął w płomieniach. Z pomocą pośpieszyli pracujący w pobliżu robotnicy, usiłując wydobyć z samolotu pasażerów, gwałtowny jednak ogień nie pozwalał na zbliżenie się do miejsca katastrofy. Z chwilą, gdy przybyłym strażakom udało się ugasić płomienie, z samolotu pozostały jedynie części żelazne, oraz zwęglone zwłoki ofiar katastrofy.

TELEGRAMY

WZNOWIENIE PRAC PODKOMITETU NIEINTERWENCJI.

Londyn. — Otwierając posiedzenie podkomitetu nieinterwencji, przewodniczący oświadczył, że dotychczas nie nadeszła odpowiedź na noty, skierowane do obu rządów hiszpańskich, przy czym opóźnienie odpowiedzi rządu walenckiego spowodowane zostało przeniesieniem tego rządu do Barcelony.

Przedstawiciel Sowietów, amb. Majskij oświadczył, iż delegacja sowiecka zawiadomiła obie strony hiszpańskie o swym stanowisku w sprawie uznania stron wojujących.

Podkomitet przyjął raport o zarządzeniach technicznych, powziętych w związku z zamierzonym wysłaniem na teren Hiszpanii dwóch komisyj, mających stwierdzić ilość ochotników, walczących po obu stronach.

Na zakończenie przedstawiciel Sowietów oświadczył, iż obecnie rząd jego godzi się na przyjęcie bez zastrzeżeń projektu, powziętego przez podkomitet 4 listopada. Jak wiadomo ówczesny sprzeciw Sowietów był jedną z najważniejszych przyczyn, dla których prace podkomitetu utknęły na martwym punkcie.

DALADIER NA LINII MAGINOTA.

Paryż. — Minister obrony narodowej Daladier udaje się w podróż inspekcyjną na linię Maginota.

Min. Daladier odwiedzić ma jednocześnie garnizony stacjonowane na granicy francusko-niemieckiej.

„Kłamie jak de la Rocque"

„Krzyż Ognisty" rozbijał siły narodowe.

Paryż. — Rozprawa sądowa przed paryską izbą karną, wszczęta z inicjatywy płk. de la Rocque przeciw 15 działaczom obozu narodowego, którym przewódca francuskiej partii społecznej zarzucił oszczerstwo, obfitowała w momenty niesłychanie dramatyczne.

Były premier Tardieu podtrzymał swoje dawne oskarżenia i potwierdził w całej pełni poprzednie zeznania o udzielaniu subsydiów płk. de la Rocque z funduszów dyspozycyjnych. Tardieu przytoczył listy dziękczynne de la Rocque'a i wiele drobnych charakterystycznych szczegółów. Taktykę polityczną „Krzyża Ognistego" Tardieu ocenił, jako rozbijanie stronnictw narodowych w imię hasła tworzenia „wspólnego frontu antykomunistycznego". Taktyka ta, według oceny Tardieu, doprowadziła tylko do tego, że głośny minister socjalistyczny, dep. Zay nazwał płk. de la Rocque'a „ojcem Frontu Ludowego".

Gdy Tardieu zakończył, de la Rocque wstał i usiłował zabrać głos. Jednakże widoczne podniecenie nerwowe nie pozwoliło mu przemówić. Ostatecznie z trudem oświadczył tylko, iż może powtórzyć to, co powiedział swego czasu na rozprawie w Lyonie, że b. premier Tardieu skłamał.

Na oświadczenie to Tardieu zareplikował: „Płk. de la Rocque jest ostatnim człowiekiem, który może zarzucić mi podobną zniewagę, gdyż jest on dobrze znany i od czasu szkoły wojskowej do osoby jego przywiązane zostało powiedzenie: „Kłamie jak de la Rocque".

Masakra studentów w Bratislawie

Czesi usiłują pałką poskromić Słowaków.

Bratislawa. — Czechosłowacja stała się ostatnio terenem systematycznych demonstracji studentów słowackich, występujących w obronie naruszanych przez Czechów praw językowych.

W związku z tymi demonstracjami znany ze swych antysłowackich wystąpień profesor uniwersytetu w Bratislawie, Paszka, wygłosił w jednej z publicznych sal odczyt o kwestii językowej w Czechosłowacji. W odczycie tym profesor Paszka usiłował dowieść, że Czesi nie dopuszczają się żadnych wykroczeń i nie naruszają słowackich praw językowych.

Odczyt prof. Paszki zgromadził na sali w większości studentów słowackich, którzy z miejsca energicznie zaprotestowali przeciw wywodom profesora.

Po odczycie miała się odbyć dyskusja, lecz prof. Paszka, widząc nastroje, panujące wśród zebranych porozumiał się z obecnym na sali komisarzem policji, który nie dopuścił do dyskusji i wezwał zebranych do opuszczenia sali. Wywołało to wśród obecnych ogromne wzburzenie i gwałtowną demonstrację przeciwko prof. Paszce i metodom stosowanym przez Czechów.

Demonstracje przeniosły się na ulice miasta.

Młodzież zgromadziła się śpiewając hymny słowackie przed pomnikiem poety Hviezdoslava i przed tablicą pamiątkową Ludewita Sztura, gdzie szereg mówców protestowało przeciwko szykanowaniu i krzywdzeniu Słowaków, domagając się respektowania należnych im praw.

W pewnej chwili zjawiły się na miejscu demonstracyj silne oddziały policji, które przystąpiły do rozpraszania studentów, bijąc ich gumowymi pałkami. Wielu demonstrantów odniosło przy tym ciężkie rany, a prezes katolickiego związku studentów został pobity do utraty przytomności.

Demonstracje te, mimo bezwzględnych wystąpień policji, trwały do późnych godzin nocnych, przy czym wielu studentów zostało aresztowanych.

Sprawa demonstracji bratisławskich znalazła się na porządku dziennym parlamentu, gdzie posłowie słowaccy protestowali przeciwko metodom, stosowanym przez władze czeskie wobec Słowaków.

W przemówieniach posłowie stwierdzili, że cały naród słowacki solidaryzuje się ze studentami i wraz z nimi domaga się respektowania praw przysługujących Słowakom.

Słowacy będą prowadzili walkę o swe prawa aż do zwycięstwa i nie dadzą się odstraszyć żadnymi środkami.

Policja może bić Słowaków pałkami, lecz metoda ta ani ich nie uspokoi, ani też nie rozwiąże zagadnienia słowackiego.

TRZESIENIE ZIEMI.

Moskwa. — Nadeszły tu wiadomości o silnych wstrząsach podziemnych, jakie trwały w ciągu dwuch minut w okolicy Stalinbadu i Taszkendu. Zarysowało się wiele budynków, a mieszkańcy opuścili domy i wybiegli w trwodze na ulice. Ognisko trzęsienia ziemi, jak obliczono, znajdowało się w rejonie gór Kangurd w Tadżikistanie.

Kino „EDEN", I Aleja 12. DZIŚ!

NIEWINNIE SIĘ ZACZĘŁO...

Role główne: LORETTA YOUNG, TYRONE POWER I DON AMECHE.

Początek seansów: O godz. 5 m. 30 — 7 m. 30 i o godz. 9 m. 30. — Szczegóły w afiszach.

Premier Składkowski zeznaje

W PROCESIE WARSZAWSKIM STARZYŃSKI — STUDNICKI.

Warszawa. — W kołach sądowych i politycznych omawia się wtorkowe zeznania prof. Romera, wybitnego uczonego lwowskiego, złożone w procesie p. Studnickiego z komisarycznym prezydentem Warszawy, p. Starzyńskim. Prof. Romer oświadczył:

— Z byłych członków rządu znam doskonale prof. Bartla i z nim rozmawiałem swego czasu o p. Starzyńskim.

Adw. Woźniakowski: — No, może pan opowie o tym sądowi!

Prof. Romer: — Sądzę, że nie ma powodu do tajemnicy. Mówił mi to prof. Bartel bez cienia specjalnej atencji. Pytałem go wtedy o p. Starzyńskiego. Powiedział mi: „a to taki młody urzędnik do specjalnych poruczeń, taki młody bubek".

— „Załatwia więc chyba jakieś ważniejsze sprawy" — zapytałem wówczas. „Ale gdzie tam — odpowiedział mi prof. Bartel — posyłało się go do różnych ministerstw, żeby coś wynotował, to coś w rodzaju lepszego woźnego". Na moje dalsze zapytanie o szybkiej karierze p. Starzyńskiego otrzymałem jakąś odpowiedź, nie pamiętam jednak w tej chwili jaką. Te za to słowa „bubek" i „lepszy woźny" utkwiły mi w pamięci. To było takie prawdziwie „bartlowskie"

Po przerwie obiadowej zeznawał świadek dr. Wroczyński, b. dyrektor wydziału zdrowia magistratu. Świadek opowiedział, że magistrat wysłał kilkanaście pielęgniarek do instytutu Rockefellera w Ameryce na praktykę Pielęgniarki jechały na koszt magistratu Kiedy wróciły do Warszawy, zostały z posad zwolnione.

Dłuższe zeznanie składa inż. Chybowski, który był kiedyś zatrudniony w wydziale wodociągów i kanalizacji z pensją 700 zł. miesięcznie. Inż. Chybowski kiedyś był bardzo wybitnym elektrykiem i brał poważny udział w elektryfikowaniu Rosji. Świadek opowiada, że kiedy prezydent Starzyński dowiedział się o jego kwalifikacji jako elektryka, wezwał go do siebie i polecił mu zainteresować się sprawą elektrowni warszawskiej i przygotować memoriał. Inż. Chybowski w memoriale swoim wyraził pogląd, że należy żądać zerwania umowy z towarzystwem francuskim od r. 1915, a nie od r. 1934, jak to przed sądem potem żądano, w pozwie magistratu. Po złożeniu memoriału świadek nie był już więcej dopuszczony do prez. Starzyńskiego, a po pewnym czasie zwolniono go ze stanowiska.

Na pytania oskarżycieli co do powodów zwolnienia, świadek mówi, że posądzali go o napisanie anonimu przeciwko zarządcy elektrowni, b. ministrowi Kuhnowi.

Prokurator: — Czy świadek był informatorem p. Studnickiego w spr. elektrowni?

Świadek: Nie.

Prok.: A skąd znajomość świadka z p. Studnickim?

Świadek: Poznaliśmy się już po wyjściu broszury. Z odpowiedzi, udzielanych przez świadka na dalsze pytania oskarżycieli wynika, że świadek w rozmowie z prez. Starzyńskim podejmując się napisania memoriału, odrazu reflektował na stanowisko dyrektora elektrowni z pensją conajmniej 1.600 zł.

— Czy zna świadek pobory wyższych urzędników magistratu?

— Świadek: Słyszałem, że niektórzy dyrektorzy pobierają po 5 i 6.000 zł. miesięcznie.

Adw. Szumański: Jeżeli więc niefachowiec na stanowisku prezydenta miasta pobiera 40.200 zł. rocznie zgodnie z budżetem to czy uważa świadek ten stan za normalny?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Powstaje następnie incydent, który kończy się ukaraniem adw. Szumańskiego grzywną.

Mianowicie adw. Szumański zapytuje świadka: kto ma portfel akcyj „Prasy czerwonej".

Przewodniczący uchyla to pytanie, a wtedy adw. Szumański stawia takie samo pytanie w stosunku do „Kuriera Warszawskiego". Kiedy przewodniczący uchyla i to pytanie, adw. Szumański zaczyna uzasadniać swoje pytania.

Przewodniczący odbiera głos adw. Szumańskiemu, który wówczas oświadcza, że odwołuje się od decyzji przewodniczącego do całego kompletu sądowego i wbrew upomnieniom przewodniczącego nadal przemawia Przewodniczący ogłasza wówczas decyzję ukarania adw. Szumańskiego grzywną w wysokości 100 zł.

Adw. Szumański domaga się zaprotokołowania, że chciał tylko umotywować swoje pytania.

Zeznawał jeszcze adw. Bączkowski, który oświadcza, że prowadził sprawy zwolnionych z magistratu urzędników i w 80 proc. sprawy wygrał uzyskując wyroki zasądzające dla zwolnionych urzędników odszkodowania.

ROZPRAWA ŚRODOWA.

Zapowiedziane przybycie do sądu p. premiera Składkowskiego w charakterze świadka w procesie p. Starzyńskiego contra p. Studnicki wywołało wielkie zainteresowanie. Już na godzinę przed rozpoczęciem rozprawy sala wypełniła się szczelnie publicznością.

Władze bezpieczeństwa zarządziły specjalne środki ostrożności. Do sądu przybył min. sprawiedliwości p. Grabowski, przedstawiciele władz bezpieczeństwa, szef biura prasowego prezydium rady ministrów i inni dygnitarze.

Punktualnie o godz. 10 na salę wchodzi sąd. Za chwilę zjawia się na sali p. premier Składkowski, poprzedzany przez prezesa sądu okręgowego.

Na wstępie premier Składkowski złożył personalia. Ma lat 52, jest wyznania ewangelickiego - reformowanego.

Przew.: — Pan premier zostanie przesłuchany w tej sprawie w charakterze świadka Co pan może powiedzieć?

Wysoki sądzie! Są dwie przyczyny, które spowodowały, że zameldowałem się przed wysokim sądem jako świadek w sprawie p. Starzyński contra p. Studnicki — rozpoczął premier Składkowski.

Pierwszą przyczyną jest moje koleżeństwo legionowe z p. Starżyńskim to koleżeństwo zadzierżgnięte w pierwszej brygadzie, wzmocnione zostało w obozie jeńców benjaminowskich.

Dalej premier mówił, że dotychczas nie pracował nigdy przez dłuższy czas z p. Starżyńskim, dopiero ostatnio przez półtora roku. W tym czasie poznał prezydenta Starzyńskiego i stwierdził, jako jego przełożony, iż jest pierwszym prezydentem miasta, który wyczuł potrzeby przedmieść i należycie przystąpił do ich porządkowania. Następnie premier podkreślił budowę szkół i inwestycje, jakie kosztem 100 milionów zł. na terenie miasta zrobił Starzyński, tylko nieznacznie podwyższając zadłużenie stolicy.

Uważam za swój obowiązek — mówi p. premier — scharakteryzować pracę p. Starzyńskiego w charakterze prezydenta miasta Warszawy. Postaram się to zrobić w kilku chłopskich poprostu zdaniach, gdyż nie mam możności objąć całokształtu jego pracy i zasług.

Działalność p. Starzyńskiego ocenia p. premier b. przychylnie, wskazując na dokonane ostatnio w stolicy inwestycje, w szczególności w zakresie urządzenia przedmieść Woli, Grochowa i t. d.

— Gdyby można wyrysować na mapie pas wokół Warszawy, którym zajął się p. Starzyński, to zobaczylibyśmy pas Starzyńskiego, pas ludzi wyciągniętych z prymitywnych warunków bytowania, zbliżonych do warunków życia miejskiego. Nie będę już wspominał o zbliżeniu Żoliborza do Warszawy, o zbliżeniu Mokotowa, o wybudowaniu wielu gmachów szkolnych

Charakteryzując prezydenta Starzyńskiego, premier Składkowski mówił, że jest to człowiek wielkiej pracy i wielkiej woli, który poświęcił się dla dobra ogółu.

Pytania.

Po zeznaniach premiera obrona zadaje mu szereg pytań. M. in. zapytuje, czy premier zna opinię prof. Bartla o p. Starzyńskim, jaką wygłosił na wczorajszej rozprawie prof. Romer. Gen. Składkowski stwierdza, że nie zna tych zeznań i przypuszcza, że określenia, jakich mógł użyć p. Bartel, nie mogły być krzywdzące dla Starzyńskiego.

Prof. Romer — mówił obrońca — powiedział o rozmowie z prof. Bartlem we Lwowie o p. Starzyńskim, że prof. Bartel wyraził się wówczas:

— Owszem, był u mnie w swoim czasie w prezydium Rady Ministrów, jakiś „bubek" i jeszcze dodał parę słów. Tymi słowami scharakteryzował p Starzyńskiego prof. Bartel.

Przewodniczący przerywa adw. Szumańskiemu, zwracając mu uwagę, że są to słowa, które zeznał na rozprawie prof. Romer, a nie b. premier Bartel.

Adw. Szumański: Czy pan premier do tych słów odnosi się negatywnie?

Premier Składkowski: Zeznania prof. Bartla cenię bardzo wysoko gdyż wypowiedziane one zostały po głębokim namyśle i to wobec sądu. Dlatego inne zeznania odchodzą dla mnie na plan drugi. Jeżeli chodzi o wyrazy, o których mówił prof. Bartel, to można przyjąć, że w gronie przyjaciół używa się rozmaitych słów, do których nie przywiązuje się potem większego znaczenia W stosunkach przyjacielskich jest wszystko w porządku. Dziwię się, że pan mecenas ma czas zajmować się takimi słowami.

Adwokat Szumański: Proszę o zaprotokułowanie słów p. premiera.

Warszawa i Radom.

— Wicepremier Jaroszyński zrobił gospodarce p. Starzyńskiego zarzut, że była ona zbyt mało uspołeczniona i że nawet gospodarka Radomia pod tym względem wytrzymuje porównanie na plus.

Premier: Tej opinii z rozmów, które miałem z p. Jaroszyńskim w sprawach samorządowych, nie przypominam sobie. Uważam gospodarkę p. Starzyńskiego za bardzo społeczną.

Jako przykład złej gospodarki adw. Szumański przedstawia fakt, że w obecnej chwili Nowy Świat jest rozkopany. Na to, premier odpowiada krótko, że widocznie są tam prowadzone jakieś konieczne prace, a jakie, tego nie wie.

Adwokat Szumański przechodzi następnie do sprawy zatruwania powietrza Warszawy przez wozy, wywożące w nocy śmiecie ze stolicy. Na to premier odpowiada, że stan ten jest za prezydentury Starzyńskiego znacznie lepszy.

Z kolei zadaje premierowi szereg pytań oskarżony Studnicki.

— Czy inwestycje dokonane przez Starzyńskiego nie były rozpoczęte i przygotowane już uprzednio?

Premier: Niewątpliwie w porównaniu z tym, co się robi obecnie, dawny magistrat robił bardzo mało. Nie było bruków, nie by-

Kino-teatr „LUNA" **Dziś!**

Pełen sentymentu, humoru i piosenki, melodyjny wodewil p. t.

Trójka hultajska

Ulubieńcy całej Polski

Stanisław Sielański,

Stanisław Woliński, Józef Kondrat

7 przebojowych piosenek! Muzyka! Humor! Spiew!

CENY NORMALNE

lo oświetlenia, kanalizacji, wodociągów.

Studnicki: Czy obecnemu zarządowi miasta wypłac. są sumy, które należały się od Skarbu Państwa, a których dawny magistrat nie mógł otrzymać.

Premier: Tych rzeczy nie znam. Byłem wtedy wiceministrem spraw wojskowych.

Studniski: Czy wypłacenie tych sum nie było właściwym czynnikiem rozwoju inwestycyj.

Premier: Zwykle bywa odwrotnie. Administrator i organizator ma myśl utworzenia czegoś, a potem zdobywa pieniądze. Z pieniędzy z Funduszu Pracy Warszawa korzystała na swe inwestycje tak samo, jak i tu ne miasta polskie.

O zawaleniu się domu, o piekarni i cegielni.

Po przerwie sąd ogłosił decyzję w sprawie zgłoszonych przez strony na poprzedniem posiedzeniu wniosków o załączenie do akt sprawy odpisów wyroków w dwóch procesach. Jeden wyrok zgłoszony przez oskarżycieli w sprawie uznania przez sąd oskarżonego Studnickiego za delatora i odpis wyroku złożony przez obronę oskarżonego w sprawie Śmiechowskiego ,w którym to wyroku, sąd wypowiedział swoją opinię o urzędnikach skarbowych w sprawie drożdżowej Sąd postanowił oba te wyroki załączyć do akt sprawy. Ponadto sąd uwzględnił również wniosek o wezwanie w charakterze świadka b. pracownika rzeźni miejskiej Zygmunta Nowickiego, w sprawie złożonego przezeń niegdyś raportu, o którym zeznawał świadek Herbst. Po ogłoszeniu tych decyzyj, adw. Szumański zgłasza nowy wniosek. A mianowicie: obrońca domaga się, aby na podtrzymanie zarzutu, uczynionego przez osk. prez. Starzyńskiemu o trzymaniu na stanowiskach ludzi niefachowych, sąd zażądał akt procesu o zawaleniu się domu przy ul. Freta 16, Na procesie bowiem właściciela tego domu wyszło na jaw, że naczelnik miejskiego nadzoru budowlanego, p. Tadeusz Nowakowski, nie posiadał należytych kwalifikacyj.

Zabiera zkolei głos adw. Skoczyński, który przedewszystkiem stwierdza w imieniu prez. Starzyńskiego, że urzędnik Nowakowski nie został przyjęty przez prez. Starzyńskiego, lecz w okresie poprzednim. Oskarżyciel prosiłby również o sprowadzenie akt sądowych w sprawie zawalenia się domu browaru Haberbusch i Schiele na Krochmalnej oraz w sprawach wielu innych katastrof budowlanych. Zawaliło się bowiem wiele domów również i za czasów prezydentury p. Słomińskiego.

— Czy nie lepiej — mówi adw. Skoczyński — ściągnąć akta piekarni miejskiej, gdzie dyrektor pobierał 35.000 zł. rocznie i tantiemy, a piekarnia pracowała z wielkim deficytem, lub też akta sprawy cegielni, za którą poprzednie władze magistrackie zapłaciły 8 milionów zł. i cegielnia była nieczynna, akta szkół i t.p.

Sąd po naradzie postanawia uwzględnić wniosek obrony w sprawie sprowadzenia akt sądowych z procesu o katastrofę budowlaną przy ul. Freta 18. Wszystkie pozostałe wnioski sąd oddala.

Zeznania b. premiera A. Śliwińskiego.

Następnie zeznawał b. premier Artur Śliwiński prezes komisji do badania gospodarki Warszawy. Zasłaniał się on przeważnie tajemnicą służbową. Obrona prosi sąd, aby władze nadzorcze pozwoliły zeznawać p. Śliwińskiemu wszystko. Sąd jednak wniosek ten odrzucił.

Samobójstwo lekarza.

Obrońca zapytuje p. Śliwińskiego jak to było z samobójczą śmiercią pracownika magistratu dr medycyny Piotrowskiego.

Świadek odpowiada, że słyszał od rodziny, iż lekarz ten zabił się dlatego, że go zredukowano w magistracie. Dawano mu poprzednio stanowisko w Kąsie Chorych, lecz nie przyjął propozycji ze względu na posadę w magistracie, później rychło nastąpiło zwolnienie. Świadek przypomina sobie, że zwolniono wówczas 51 osób, którym tylko nie wiele brakowało do praw emerytalnych. Nie pamięta tylko, czy działo się to za Starzyńskiego, czy za Kościałkowskiego. Świadek konferował o wynikach gospodarki Starzyńskiego z wiceministerm spraw wewnętrznych Korsakiem, ale rozmowę tę uważa również za tajemnicę służbową.

Z kolei zeznaje adwokat Chmurski, który przez wszystkie instancje przeprowadzał t. zw. sprawę drożdżową. Przyznaje on, że sprawa ta mogła pozostawić pewien nieprzyjemny osad w opinii publicznej, gdyż z takim zdaniem często się spotykał. Aresztowanie w tym procesie na sali sądowej świadka, który zeznawał niekorzystnie, też musiało wywrzeć pewne wrażenie.

Świadek Chmurski jako prawnik zeznaje bardzo powściągliwie. Przy tej sposobności oskarżony Studnicki zauważa, że na powyższym procesie, prokurator Sieroszewski posługiwał się sfałszowanym dokumentem.

Prokurator Missuna oburzony prosi sąd o zaprotokółowanie tego oświadczenia oskarżonego i zapowiada, że pociągnie go do odpowiedzialności. Przypomnieć należy, że jeden z obrońców oskarżonego, adwokat Szumański również będzie miał sprawę, gdyż miał on powiedzieć, że za pomocą podsłuchu doszło do wiadomości prezydenta Starzyńskiego to wszystko, co o nim mówił w Kawiarni Europejskiej na marginesie tej sprawy

Następnie świadek dr. Prokop, b. komendant Straży Pożarnej, został zwolniony z posady i nie wie dlaczego. Komisja lekarska uznała go za zdolnego do pracy.

Klasyczny świadek.

Wreszcie staje przed sądem klasyczny świadek, człowiek wielkiej inteligencji i opanowania, doskonały fachowiec zagraniczny, b. dyrektor rzeźni miejskiej Szoenbrun. Zeznania jego robią kolosalne wrażenie. Wie on, że na terenie rzeźni był urzędnik, niejaki Nowicki, który miał obowiązek inwigilować swoich przełożonych.

Na pytanie, czy p. Starzyński otaczał się zausznikami — świadek odpowiada, że Starzyński zwalniał fachowców, a na ich miejsce przyjmował nie fachowców.

Skandaliczne stosunki.

Przypomina on dalej, że Starzyński obchodził się niemożliwie z dyrektorami przedsiębiorstw miejskich. Na konferencjach stale słychać było słowa takie jak „brudy", „łajdactwa" i tp. Posiedzenia fachowców stały się później torturami. Nie wytrzymał tego np. adwokat Gadomski, który po takim posiedzeniu podał się do dymisji mimo, że wiele lat pracy stracił, nie uzyskując emerytury. Nie było zwykłego szacunku dla pracy i codziennej grzeczności towarzyskiej. W takiej atmosferze łamały się też charaktery. Naśladowali Starzyńskiego i jego podwładni. Np. na posiedzeniu w obecności świadka, jako dyrektora rzeźni miejskiej, dyrektor biura personalnego magistratu tak zaczął swoje przemówienie: „Szeroko płynie Wisła pod Warszawą, a na brzegu Wisły stoi rzeźnia miejska, która..." Umowa służbowa ze świadkiem została rozwiązana. Otrzymał on odszkodowanie w sumie 30.000 zł. i emeryturę powyżej 700 miesięcznie.

— Skarżył mu się doskonały robotnik, powiedział świadek, niejaki Kret, że zwolniono go bez powodu i dopiero z wyroku sądowego uzyskał swoją należność. Robotnik Wróbel był dobrym żołnierzem i fachowym szoferem. Został zwolniony bez powodu i pytał się mnie rozgoryczony. „Czy my jesteśmy jeszcze pod Ruskiem, czy pod Niemcem?"

Jedna ze zwolnionych urzędniczek truła się i dopiero później przyjęto ją z powrotem. Świadek zwalczał stosunki na giełdzie miejskiej, które pachniały kryminałem, a gdy został zwolniony za wysokim odszkodowaniem, na jego miejsce przyszedł właśnie prezes giełdy, dyrektor Piaskiewicz, doktór filozofji i współpracownik przedsiębiorstwa mleczarsko - jajczarskiego. Świadek przypomina, że inne fachowe stanowiska obsadzano wojskowymi, lub też taksatorem lombardu miejskiego, wreszcie komendantem straży ogniowej.

Po Piatkiewiczu na stanowisko dyrektora rzeźni powołał p. Starzyński niejakiego Iwańskiego, który był kierownikiem jakiejś firmy przewozowej. Wicedyrektorem rzeźni był Fabierkiewicz, b. wiceprezes giełdy mięsnej tej giełdy, która robiła fałszywe transakcje, co zostało udowodnione i ten sam Fabierkiewicz był jednocześnie dyrektorem biura ekonomicznego w magistracie. Dr. Piaskiewicz, jako urzędnik giełdy mięsnej i później dyrektor rzeźni miejskiej przy znał 50 proc. ulgi od uboju znanemu żydowskiemu milionerowi Robinsonowi. Za urzędowania świadka Szoenbruna biuro rzeźni posiadało 30-tu urzędników. Dziś jest ich tam 70, a jeden z urzędników przeoczył termin płatności weksli i rzeźnia poniosła 85 tys. zł. strat.

Zaznaczyć należy, że na pytanie adw. Szumańskiego, kierowane do p. Starzyńskiego, dlaczego przeciwstawia swoje rządy w magistracie rządom ministra Kościakowskiego, p. Starzyński odpowiedział: Nie jest to prawdą, przeciwnie w jednym ze swoich przemówień chwaliłem p. Kościałkowskiego i okazałem mu nawet nadmiar kurtuazji.

Proces trwa.

NOWY RZĄD PREMIERA TATERESCU.

Bukareszt. — Nowy rząd premiera Tatarescu został zaprzysiężony.

Rząd zawiera w swym składzie jedynie trzech nowych ministrów: Bujoi — ministra przemysłu i handlu, Manolescu-Strunga — ministra stanu i Sisesti — ministra rolnictwa.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

Na zdjęciu naszym podobizna rumuńskiego premiera Tatarescu, który złożywszy przed paroma dniami na ręce króla dymisję gabinetu, wskutek niepowodzenia misji desygnowanego na premiera przywódcy partji narodowo-chłopskiej Mihalake, utworzył ponownie rząd.

Dotychczasowy wicepremier Incouletz objął tekę komunikacji, zaś poprzedni minister komunikacji Franasovici objął tekę spraw wewnętrznych, piastowaną dotychczas przez premiera Tatarescu. Minister przemysłu i handlu Valer Pop jest w nowym gabinecie ministrem stanu. Tekę spraw zagranicznych zatrzymał p. Antonescu.

Ponadto sekretarz generalny partii narodowo - demokratycznej, której przewódcą jest prof. Jorga, został podsekretarzem stanu w ministerstwie pracy.

Premier Tatarescu oświadczył, że zawarł porozumienie z grupami prof. Jorgi oraz z „Frontem rumuńskim" Vaida Voevody. Porozumienie to obliczone jest wyłącznie na czas wyborów, bowiem żadne ze wspomnianych ugrupowań nic nie zmienia w swym programie.

Sukces „Harnasiów" w Hamburgu.

Na zdjęciu naszym fragment z wystawionej w Hamburgu na scenie Opery Państwowej opery Karola Szymanowskiego „Harnasie", której premiera spotkała się z dużym uznaniem krytyki i publiczności. Podczas premiery ambasador R. P. w Berlinie Lipski wręczył intendentowi generalnemu Opery w Hamburgu p. Strohmowi złoty wawrzyn akademicki.

APEL MATEK DO MUSSOLINIEGO.

Sztokholm. — Z okazji powrotu Brunona Mussoliniego do Rzymu grupa kobiet szwedzkich wysłała do szefa rządu włoskiego telegram, w którym piszą, że miliony kobiet oczekuje z trwogą na powrót swych synów, tak, jak pani Mussolini oczekiwała na powrót swego syna. Depesza kończy się wezwaniem, by Mussolini użył swego wpływu dla zakończenia wojny w Hiszpanii.

BUNT W OBOZIE UCIEKINIERÓW ABISYŃSKICH.

Londyn. — Przed kilkoma miesiącami władze brytyjskie Kenii utworzyły w Nainrobi obóz koncentracyjny dla uciekinierów z Abisynii, którzy tłumnie przekraczali granicę etiopską.

Obecnie donoszą o buncie, jaki wybuchł w obozie, przy czym doszło do starcia internowanych z tubylczymi żołnierzami brytyjskimi. W wyniku potyczki 9 internowanych zostało zabitych, 27 rannych. Z pośród żołnierzy brytyjskich 10 odniosło rany. Spokój przywrócono.

KRWAWE DEMONSTRACJE STUDENTÓW EGIPSKICH.

Kair. — Wczoraj odbyły się w Kairze demonstracje młodzieży, w których wzięło udział około 15 tysięcy studentów i uczniów. W czasie demonstracji pobito kilkunastu członków prorządowej organizacji „niebieskich koszul", a przewódcę jej — Bilala raniono.

Pod wieczór członkowie organizacji popierających rząd zdemolowali siedziby stronnictw opozycyjnych.

RAŻĄ ICH POLSKIE NAZWISKA

Kowno. — Sejm litewski rozpatrywał projekt ustawy o litwinizacji nazwisk. Wszystkie nazwiska kończące się na „wicz" oraz „ski" podlegać będą w myśl nowej ustawy zmianie nawet nazwiska tego rodzaju jak Gedrojć będą zmienione na Gedrojcias itp

47 DOMÓW I 70.000 FUNTÓW.

Jerozolima. — Według danych arabskich, władze zburzyły już w rozmaitych wsiach 47 domów tytułem represji za napady na sąsiednie miejscowości. Grzywny pieniężne wyniosły ogółem około 70 tys. funtów.

Większość arabskich zakładów przemysłowych i handlowych jest nieczynna, gdyż właściciele i znaczna część personelu bądź są aresztowani, bądź też musieli emigrować.

NAD CZYM RADZIŁA KOMISJA SZKOLNA EPISKOPATU POLSKIEGO W KRAKOWIE?

Kraków. — Przez całą środę odbywały się obrady komisji szkolnej episkopatu polskiego pod przewodnictwem ks. metropolity Sapiehy.

W posiedzeniu, które odbywało się w pałacu arcybiskupim, wzięli udział: ks. biskup Adamski z Katowic, przebywający w Krakowie na kuracji, ks. biskup Jasiński z Łodzi, ks. biskup Lorek z Sandomierza, ks. biskup Tomaka z Przemyśla i ks. biskup Rospond.

Na porządku dziennym znajdowały się sprawy nauczania religii w szkołach.

Oszukańcza afera z „Gazetą Chorzowską"

„Wydawcy" ulotnili się z kaucjami.

Katowice. — W Sądzie Grodzkim w Chorzowie odbył się proces karny przeciwko znanemu oszustowi, Pawłowi Brzękowi z Tarnowskich Gór i Jerzemu Kapturowi z Chorzowa, oskarżonym o dokonanie nadużyć.

W lecie b. r. obaj ogłosili w pismach miejscowych, że przystępują do wydawania dziennika pod nazwą „Gazeta Chorzowska" i w związku z tym poszukują kilkunastu pracowników.

W kilka dni po ukazaniu się ogłoszenia, do Brzęka i jego wspólnika zgłosiło się kilku młodych ludzi, ubiegając się o pracę. Do pracy przyjęto jednak tylko

Kino „Atlantic" Wielki emocjonujący film serii „Bohaterowie Dzikiego Zachodu" **SITTING BULL**

tych, którzy złożyli większe kaucje. Brzęk i Kaptur pobrali ogółem około 2 tysięcy złotych i pieniądze zużyli na własne potrzeby. Pomimo upływu kilku miesięcy, rzekomi wydawcy nie wydali jednak pisma i ulotnili się z Chorzowa.

Obecnie sąd skazał Brzęka i Kaptura każdego na 8 miesięcy aresztu.

W najbliższych dniach odbędzie się przed tym samym sądem kilka innych rozpraw przeciwko Brzękowi i Kapturowi za podobne oszustwa.

SKŁAD RADY PRZY KURATORZE Z. N. P.

Warszawa. — Minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewn. powołał radę przy kuratorze Zw. Nauczycielstwa Polskiego w składzie następującym: 1) Kazimierz Gajewski, kierownik rachuby w kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego, 2) Karol Klimek, nauczyciel publicznej szkoły powszechnej nr. 171 w Warszawie, 3) Stanisław Józef Kozłowski, podinspektor szkolny na obwód szkolny warszawski w Warszawie, 4) Walenty Plewiński, kierownik publicznej szkoły powszechnej w Żyrardowie, 5) Czesław Statkiewicz, naczelnik wydziału szkół powszechnych w kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego, 6) Franciszek Zawadzki, nauczyciel państwowego wyższego kursu nauczycielskiego w Warszawie.

Aresztowanie komunistów

Warszawa. — W sierpniu 1935 r. władze policyjne wykryły przy ul. Nowolipki archiwum partii komunistycznej. W związku z tym aresztowano w Warszawie ok. 100 młodych żydów i żydówek i wszczęto przeciw nim śledztwo. Stopniowo wszystkich zwolniono, od kilku jednak pobrano kaucje. Obecnie władze śledcze sformułowały ostatecznie akt oskarżenia, obejmujący 42 osoby, jako winne współudziału w propagandzie antypaństwowej. — Wczoraj z pośród tych oskarżonych 35 osób osadzono ponownie w areszcie śledczym, 7 zaś zwolniono za kaucją.

BOMBA W „ZAGRODZIE" PŁK. SŁAWKA.

Kraków. — W Racławicach w posesji pułk. Sławka nastąpił wybuch bomby, albo też petardy. Wybuch nie poczynił żadnych uszkodzeń. W związku z tym aresztowano kilka osób.

Jak donoszą „bomba" była blaszanka na mleko, wypełniona materiałem wybuchowym. Pocisk, rzucony do domu, wybił szybę i wpadł do pokoju, ale nie eksplodował, tak, że prócz powalania mebli, żadnych szkód nie wyrządził.

Mieszkańcy domku nie zauważyli samego faktu wrzucenia bomby, gdyż działo się to w nocy, wybuch nie nastąpił, a pocisk rzucono do pokoju tylnego, oddzielonego od sypialni mieszkańców dworku. Dopiero następnego przedpołudnia przy sprzątaniu zauważono, iż na podłodze leży pocisk, który w razie wybuchu mógłby spowodować znaczne zniszczenie.

Należy dodać, że płk. Walery Sławek bawił ostatni raz w Racławicach przed kilkoma tygodniami i że nie spodziewano się jego przybycia ani w krytycznym czasie, ani w dniach najbliższych.

Tłum żydów

pobił 3 studentów Polaków.

Wilno. — Zdarzył się tu wypadek, świadczący dobitnie o nastrojach żydów wileńskich.

Przez ul. Bakszta przechodził pogrzeb żydowski, a jednocześnie z mieszczącej się tam bursy akademickiej wyszło trzech studentów pp. Bukowski, Niemcewicz i Wasilewski. Bez żadnego powodu tłum żydów zaatakował ich i dwóch pomimo energicznego oporu pobił. Sprawa zajęła się policja.

SAMOBÓJSTWO EMER. MJR. M. GAWLA.

Warszawa. — W mieszkaniu swoim przy ul. Smolnej 32, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w usta, major w stanie spoczynku Marian Gaweł Mjr. Gaweł był jednym z dyrektorów Pol. Fiata i uchodził za wybitnego automobilistę. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

WYROK W SPRAWIE ŚWIĘCIAŃSKIEJ.

Wilno. — Sąd okr. w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie nauczycieli ze Z. N. P. oskarżonych o zniesławienie ks. Bolesława Gramsa, b. prefekta święciańskiego.

Sąd uznał brak dowodów winy oskarżonych nauczycieli Jana Kolanki i Józefa Wójcika, natomiast pozostałych oskarżonych Eugeniusza Balceraka, Bronisława Owczynnika, Zygmunta Nicińskiego i Józefa Międzychodzkiego uznał winnymi i skazał wszystkich po 1 miesiącu aresztu i po 100 zł. grzywny, przy czym zawieszono im karę pozbawienia wolności na dwa lata.

Niski wymiar kary sąd uzasadnił tym, że zniesławiony przez skazanych ks. prefekt Grams prosił o karę tylko symboliczną, żądając nie zemsty, lecz jedynie zadośćuczynienia.

Kobieta chora na trąd

będzie wywieziona z Warszawy do Estonii.

Warszawa. — Świat lekarski w Warszawie przeżywa obecnie niezwykłą sensację.

Dziś z zakładów sanitarnych (Spokojna 15), przewieziona będzie do Estonii 54-letnia Fajga Cwibus, jedyna kobieta w Polsce, chora na trąd. Fajga Cwibus przebywała do tego czasu w specjalnej separatce w szpitalu żydowskim na Czystem. Odwieziona ona będzie do specjalnego leprozorium, znajdującego się pod Tallinem.

Przewóz chorej na trąd z punktu widzenia sanitarnego przedstawia nadzwyczaj wielkie trudności. Zachować bowiem trzeba masę ostrożności, aby straszliwa choroba nie przeniosła się na kogoś innego. Pojedzie ona w szczelnie zamkniętym przedziale.

OBNIŻKA PODATKU SPECJALNEGO OD PENSYJ URZĘDNICZYCH.

Kraków. — Pismo urzędnicze „Jedność" donosi, że podatek specjalny od pensyj urzędniczych ulegnie zmianie od 1 kwietnia 1938 roku w następujący sposób:

Pracownicy, pobierający pobory do 150 zł. miesięcznie, będą od tego podatku zwolnieni w całości.

Pobierający od 150 zł. do 200 zł. będą opłacać 3 proc., od 200—250 — 5 proc., od 250—500 zł. — 7 proc., od 500—1000 zł. 11 proc., ponad 1000 zł. będą opłacali podatek w dotychczasowym wymiarze.

ZAMKNIĘCIE SZKOŁY WYNIKIEM WALKI O ŁAWKI.

Warszawa. — Wszyscy słuchacze jednorocznej szkoły przysposobienia handlowego dla maturzystów, mieszczącej się w gmachu Stow. Kupców przy ul. Prostej 14, otrzymali zawiadomienie o zamknięciu szkoły oraz wezwanie do stawienia się w kancelarii szkoły dnia 15 bm. po odbiór dokumentów.

Powodem zamknięcia szkoły było żądanie uczniów wprowadzenia odrębnych miejsc dla żydów.

SZYMIK NA ŚW. KRZYŻU.

Warszawa. — W ostatniej grupie więźniów, skazanych prawomocnie na kary długoterminowe, których wywieziono na prowincję, znalazł się również bohater głośnego procesu o zabójstwo dyrektora ZUS'u, b. pracownik sosnowieckiej Ubezpieczalni, Aleksy Szymik.

Szymik wysłany został do odbycia kary dożywotniego więzienia na św. Krzyż.

Ujęcie dwóch oszustów

w mundurach oficerów.

Warszawa. — Gabinet ministra spraw wojskowych podaje do wiadomości, iż dn. 30.9.1937 r. zostali ujęci dwaj oszuści, występujący w mundurach oficerskich.

Jeden z nich, przebrany w mundur porucznika audytora, podawał się już to za por. audytora Bolesława Wizora z wojskowej prokuratury okręgowej nr. 1, już to za por. Stefana Stobickiego z 21 w. p. p. wzgl. za por. Adama Grodzickiego.

Drugi, przebrany za ppor. piechoty, podawał się za ppor. Adama Grodzickiego z Warszawy, wzgl. z Łodzi, albo ppor. Tadeusza Sawickiego z Brześcia n. B. względnie za ppor. Edwarda Dąbrowskiego z Rzeszowa.

Oszustami okazali się Ary Gutglas, zamieszkały ostatnio w Żyrardowie, ul. Okrzei 7, oraz Franciszek Pawłowski, zamieszkały w Żyrardowie, ul. Sienkiewicza 10. Wyżej wymienieni posiadali podrobione legitymacje na te nazwiska.

Gutglas i Pawłowski w towarzystwie kobiety dokonali wielu oszustw, wystawiając fałszywe weksle na szkodę szeregu firm we Lwowie, Białymstoku, Grudziądzu, Wilnie i w innych miastach.

KRONIKA

Częstochowa 19 LISTOPADA Piątek

Dziś — Elżbiety kr.
Jutro — Felksa Walezj.
Wschód słońca o godz. 7.05
Zachód „ „ 15.53
Kalendarzyk historyczny:
Pogrzeb Kazimierza Wielkiego 1370 r.

— Popis gimnastyczny „Sokoła" w sali Straży Ogniowej". W niedzielę, dn. 21 bm., o godz. 17.30 w sali Straży Ogniowej Tow. Gimn. „Sokół" urządza poraz pierwszy w Częstochowie popis gimnastyczny sokolic oraz młodzieży sokolej.

W popisie uczestniczyć będą sokolice nie tylko z Częstochowy, lecz i z innych miast Okręgu Częstochowskiego, a przede wszystkim z Radomska. Popis ,poza pokazaniem lekcji gimnastyki — obejmie i indywidualne ćwiczenia Gniazd.

Niezawodnie interesujący ten pokaz gimnastyczny zgromadzi b. licznie publiczność i sympatyków zasłużonej organizacji „Sokoła".

— Z pogrzebu ś. p. kpt. Masłowskiego. W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb ś. p. Bronisława Masłowskiego, kapitana rez. artylerii W. P., ostatnio urzędnika Wydziału Powiatowego w Częstochowie.

Kondukt pogrzebowy, prowadzony przez ks. prof. W. Koźlickiego i ks. wik. J. Zawadzkiego, wyruszył z kościoła św. Jakóba o godz. 3-ej po poł. Trumna ze zwłokami, wyniesiona z kościoła na barkach oficerów artylerii, podoficerów i oficerów rez., spoczęła na lawecie armatniej, zaprzężonej w 6 karych koni, na trumnie, otoczonej honorową wartą wojskową, złożono czapkę i szablę oficerska zmarłego. Niesiono liczne wieńce od rodziny, Zw. Oficerów Rez., Wydziału Powiatowego i przyjaciół. W kondukcie pogrzebowym wzięli nader liczny udział przedstawiciele władz i wojskowości na czele z p. starostą Wł. Rozmarynowskim p. wice-starostą Libuchą i p. mjr. Rohozińskim, delegacja oficerów częst. pułku artylerii oraz cały oddział żołnierzy pułku, członkowie częst. Zw. Oficerów Rez., którego zmarły był członkiem i wiceprezesem, tuż za trumną postępowała rodzina zmarłego, a dalej duże zastępy społeczeństwa ze sfer towarzyskich naszego miasta.

Przy dźwiękach marszów żałobnych orkiestry wojskowej kondukt przybył na cmentarz św. Rocha, gdzie nastąpiło złożenie zwłok do grobu rodzinnego.

Nad otwartą mogiłą pięknie przemówił wice-prezes Zw. Of. Rez, p. ref. Z. Kachelski w imieniu kolegów Wydziału Powiatowego oraz członek Zarządu Z. O. R. p. mec. Bielobradek w imieniu Zw. Oficerów Rez.

W chwili składania trumny do grobu wojsko na sygnał trębaczy sprezentowało broń, prześlicznie zaś wykonany przez orkiestrę częst. pułku piechoty marsz żałobny zakończył tę smutną uroczystość oddania ostatniej posługi zacnemu człowiekowi, wzorowemu mężowi i ojcu, dobremu obywatelowi kraju.

Niechaj spoczywa w spokoju, a ziemia polska, w obronie której walczył, niechaj Mu lekką będzie!

— Zakończenie kursu dla sióstr pogotowia san. P. C. K. w Częstochowie. W ub. tygodniu w lokalu P. C. K. odbyło się uroczyste rozdanie świadectw z ukończenia 3-miesięcznego Kursu dla sióstr pogot. san. P. C. K.

Wręczenia dyplomów dokonał prezes Zarządu Oddziału dr. A. Hall, w obecności dr. A. Słowińskiego, mgr. Wł. Sikory i instr. M. Ciszewskiego.

Świadectwa otrzymały pp: Amborska Danuta, Bechcicka Felicja, Bobrasówna Kazimiera, Ciukówna Helena, Chmielarz Eleonora, Dziembkówna Marianna, Gastman Halina, Heluszko Stanisława, Kamaszówna Janina, Kamińska Wanda, Kamińska Janina, Knapówna Marianna, Kulikówna Stanisława, Matuszczyk Kazimiera, Merdówna Helena, Mazikówna Maria, Rumasówna Jadwiga, Szlęzakówna Kazimiera, Szymczyk Marianna, Tomżyńska Emilia, Wójcik Pelagia, Wilczyńska-Waga.

Ukończenie powyższego kursu daje nie tylko dość obszerne wiadomości z zakresu anatomii, fizjologii i higieny, ale szeroko uwzględnia pielęgnowanie chorych, pomoc w nagłych wypadkach, pielęgnowanie niemowląt, wiadomości z zakresu chemii gazów bojowych, obrony p/gaz. i ratownictwa. Ponadto jako dopełnienie kursów trzeba odbyć kilku miesięczną praktykę w szpitalu, a często parotygodniową w żłobkach lub domach wychowawczych dla niemowląt. Polski Czerwony Krzyż spełnia podwójną misję: przygotowuje kadry sióstr na potrzeby kraju, a zarazem kształci zastępy kobiet umiejących w swym domu, rodzinie czy warsztacie pracy stosować racjonalnie wskazania higieny i nieść umiejętną pomoc samarytańską w każdym wymagającym jej wypadku.

— Z teatru Kameralnego. Dziś, w czwartek, o godz. 20.30 „Gdzie diabeł nie może", przezabawna i pełna humoru komedia w 3 aktach R. Niewiarowicza.

Równocześnie teatr gra w Krzepicach komedię D. Niccodemiego p. t. „Świt, dzień i noc".

Obchód rocznicy odzyskania niepodległości w więzieniu częstochowskim

Rocznica odzyskania Niepodległości obchodna była uroczyście w więzieniu częstochowskim.

Staraniem Zarządu Patronatu nad Więźniem zorganizowana została akademia, poświęcona rocznicy listopadowej.

Urządzanie akademii w dniu tak drogim sercu każdego Polaka stało się w więzieniu częstochowskim tradycyjnym zwyczajem; więźniowie, których większość tragiczny zbieg okoliczności życiowych zaprowadził za kraty więzienne, przyłączyli także swój głos do głosu tych wszystkich, dla których dzień 11 listopada jest dniem wspomnień o walkach stoczonych za Ojczyznę i dniem hołdu dla bohaterów, poległych za Polskę.

Na akademii byli obecni przedstawiciele władz sądowych: pp sędz. Pol i Kossowski, prok. Karpiński i inni, miejskich wiceprez. Dziuba i nauczycielstwa, ofiarnie pracującego w szkole prowadzonej przez Zarząd Patronatu w więzieniu oraz ks. kap. Jastrzębski.

Na program akademii złożyły się: zagajenie p. apl. Kosińskiego, okolicznościowe przemówienie p. prof. A. Millera, występ artystki Miejskiego Teatru Kameralnego p. J. Baronówny, produkcje kwartetu muzycznego uczniów Gimnazjum Tow. Szkoły Społecznej pod kierunkem p. prof. Spirydonowa a przy udziale pp. B. Czernego, St. Serdaka i W. Ziembińskiego, deklamacja uczenic Gimnazjum Kupieckiego pp. Mieszczankowskiej i Łukomskiej, deklamacja p. Gajewskiej — córeczki naczelnika więzienia, wreszcie zaś produkcje chóru więziennego, złożonego wyłącznie z więźniów, starannie przygotowanego przez st. str. Pyzalskiego.

Wszyscy wykonawcy byli gorąco oklaskiwani; przyjęcie, z jakim spotkali się u audytorium, świadczyło o wdzięczności więźniów za trud, poniesiony przez wykonawców, którzy występowali swymi uświetnili skromną akademię więzienną.

Odśpiewaniem przez chór więzienny kilku pieśni podniosła uroczystość została zakończona.

— Komu przysługuje renta sieroca. Prawo do renty sierocej wypadkowej z Z. U. S. mają dzieci po ojcu lub matce, która zmarła wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej. W przypadku gdy dziecku przysługuje równocześnie prawo do renty sierocej wypadkowej po ojcu i po matce, wymerza się rentę sierocą tylko po ojcu lub tylko po matce ,zależnie od tego, po którym z nich należy się renta wyższa.

Renty sieroce wypadkowe należą się chłopcom tylko do ukończenia siedemnastego, a dziewczętom do ukończenia osiemnastego roku życia. Prawo do renty sierocej przysługuje dziecku całkowicie niezdolnemu do zarobkowania wskutek ułomności fizycznej lub umysłowej także po ukończeniu siedemnastego roku życia dla chłopców, 18-go roku dla dziewcząt przez cały czas trwania tej niezdolności, jeżeli niezdolność ta zaistniała przed osiągnięciem powyższego wieku.

Sierota, odbywająca studia w zakładach naukowych publicznych lub mających prawo publiczności, ma prawo do

renty sierocej do chwili ukończenia studiów, najdłużej jednak do ukończenia 21 roku życia; do 24 zaś roku tylko wtedy, gdy sierota odbywa studia w wyższych zakładach naukowych.

Córki zamężne nie mają prawa do rent sierocych.

Tanie bufety w pociągach

Poruszana przed rokiem sprawa tanich bufetów w pociągach dalekobieżnych nieprowadzących wozu restauracyjnego, obecnie wkracza w stadium realizacji.

Min. komunikacji powierzyło Międzynarodowemu Towarzystwu wagonów sypialnych uruchomienie takich bufetów. Na razie czynne one będą na liniach: Wilno — Lwów i Wilno — Warszawa. Bufet mieścić się będzie w jednym z przedziałów wagonu klasy III-ej. Zatwierdzony już został cennik, według którego pobierane będą następujące ceny: szklanka herbaty z cytryną — 40 gr., szklanka kawy białej — 60 gr., szklanka mleka — 20 gr., jajko — 20 gr., porcja kiełbasy z musztardą (100 gr.) — 60 gr., butelka wody sodowej — 20 gr. i t. d.

Przytoczone ceny rozumieją się wraz z usługą. Na specjalne podkreślenie zasługuje określenie pojęcia szklanka, jako miary ćwierć litra. Przy tej okazji warto przypomnieć, iż szklanka w pojęciu niektórych restauratorów dworcowych nie przekracza 150 cm. sześć.

— Nocne dyżury aptek:

W nocy z dnia 18 na 19 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Kozerskiego — II-ga Aleja Nr. 26, p. Zielińskiego — na Zawodziu.

Z Sądu Okręgowego

Wojownicze kobiety.

We wsi Rybna, gm. Opatów, miała odbyć się melioracja gruntów, w związku z czym przybył ze Starostwa delegowany technik, który udał się odrazu na pola, polecając sołtysowi dostarczyć kołki.

Gdy wóz miał ruszyć, przed domem sołtysa zebrał się tłum kobiet, który w groźnych okrzykach nie pozwolił na odjazd. Przestraszony sołtys cofnął się do mieszkania, a wówczas wtargnęły tam Widułowa Wiktoria, Bednarek Eleonora, Kłak Anna, Dobrowolska Bronisława, Pytel Marianna i Chyra Katarzyna, przy czym Widułowa uderzyła sołtysa cegłą w głowę, a reszta groziła: „że takiemu sołtysowi to należy łeb uciąć kosą".

Sołtys, nie mogąc dać sobie rady z kobietami, wezwał z pola technika, aby wytłumaczył im, o co właściwie chodzi.

Ponieważ również i pod adresem technika zaczęły padać okrzyki — musiano zaniechać czynności.

Sąd skazał wymienione po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 3-ch lat.

„Wywiadowcy" rozbili głowę przechodniowi i złamali mu rękę.

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiedli Wacław Wrzaszczyk, Jan Wrzaszczyk, Kazimierz Wrzaszczyk i Caban Antoni, mieszk. Kawodrzy Dolnej.

W nocy 27 sierpnia br. Wacław Wrzaszczyk zaczepił idącego szosą Jezefa Łebka i zapytał, dokąd idzie? Gdy zaczepiony odpowiedział, że to jest jego interes — wtedy Wrzaszczyk zawołał: — „uważaj taki owaki, ja jestem z wydziału śledczego". Ponieważ Łebka nie przekonało to, wyrżnął go pięścią w głowę.

Łebek zrozumiał, że trzeba uciekać. Jednak „wywiadowca" wezwał do pomocy ojca i brata oraz Cabana, którzy przyłapali Łebka w ogrodzie i zbili tak dotkliwie, że Łebek odniósł 3 rany nożem w głowę i doznał złamania ręki.

Sąd „wywiadowców" skazał po 6 miesięcy więzienia, zawieszając jedynie Cabanowi wykonanie kary na 3 lata.

Poprosił o ogień, a potym wyrżnął młodkiem w głowę.

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Zygmunta Gawrońskiego, oskarżonego o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała Władysławowi Janikowi i oskarżonego Stanisława Sochackiego o to, że udzielił pomocy do dokonania przestępstwa.

W dniu 29 sierpnia br. na Dąbiu odbywała się zabawa ludowa, na którą Gawroński przyszedł w towarzystwie 2-ch panienek. Do nich podszedł na zabawie Janik i zaproponował taniec; otrzymawszy jednak odmowną odpowiedź nawymyślał im w ordynarnych słowach. Przypisując popsucie zabawy Janikowi, Gawroński odprowadził obie panny do domu, kładąc kres umizgom Janika, ale nie zaniechał myśli o zemście.

Gawroński porozumiał się później z Sochackim, któremu polecił dowiedzieć się, gdzie mieszka Janik i którędy będzie wracał do domu, po czym sam skoczył do mieszkania skąd powrócił uzbrojony w młotek i scyzoryk.

Sochacki wywiązał się szybko z polecenia i obaj udali się na czaty obok fabryki „Częstochowianki".

Gdy Janik powracał do miasta, idąc łąkami w towarzystwie Sitka, — Gawroński podszedł do niego i poprosił o ogień. W momencie, gdy Janik sięgał do kieszeni został uderzony młotkiem w głowę, odnosząc złamanie kości czaszki z lewej strony. Sitek również został uderzony, ale przez kogo nie zdążył zauważyć. Po dokonaniu zemsty — napastnicy zbiegli.

Zawiadomiona policja odszukała obu sprawców. Sąd skazał Gawrońskiego na 1 rok więzienia, a Sochackiego na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem temu ostatniemu kary na przeciąg 4 lat.

— Echa kradzieży pierścionka. Wydział Śledczy uzupełnia komunikat 249 o kradzieży pierścionka tym, że sprawczyni Kolańczyk Leokadia, która miała skraść Raszewskiemu pierścionek i puder, zamieszkuje w Częstochowie, przy ul. Tarnawskiego 42.

Wstrząsający wypadek

Dwaj żołnierze ciężko pokaleczeni.

Dziś około godz. 12-ej w poł. przejeżdżający wozem dwaj żołnierze tutejszego pułku nie zdołali utrzymać przestraszonych czymś koni na przejeździe kolejowym, wskutek czego konie poniosły ul. Piłsudskiego.

Przy dworcu kolejowym przestraszone konie wpadły na słup, powodując uszkodzenie wozu. Siłą zderzenia wyrzuceni zostali na bruk żołnierze, z których jeden doznał złamania podstawy czaszki, a drugi ogólnego potłuczenia.

Rannych przeniesiono do szpitala.

— Kradzież roweru. W dniu 22. VIII. 37 r. na szkodę Zajdela Mariana skradziono rower wart. 170 zł. Ustalono, że kradzieży dokonali Bajgiel Lejbuś (Garncarska 10) i Daszkowski Icek zam. w Częstochowie.

— Skradł zegarek. Jaworska Janina, zam. przy ulicy Warszawskiej nr. 119, zameldowała w policji, że będąc w dniu 8 b. m. na zabawie w „Ognisku Niepodległości", Rutkowski Władysław, zam. przy ulicy Najśw. Maryi Panny nr. 46, skradł jej zegarek damski srebrny, wartości 30 złotych, który miała na ręce na paseczku.

Wieśniak i koń zabici

przez pociąg na przejeździe.

Wczoraj po południu na przejeździe kolejowym za wsią Trzepizury miał miejsce tragiczny wypadek.

Przejeżdżający furmanką Franciszek Zygała, lat 46, zam. w Konopiskach, gm. Dźbów, nie zauważył pędzącego pociągu i poniósł śmierć.

Również zabity został przez pociąg koń. Części zdruzgotanej furmanki porozrzucane zostały na dużej przestrzeni.

— Kradzież artykułów spożywczych i garnituru. Śpiewak Ignacy zam. we wsi Żuraw, gminy Potok Złoty, zameldował w policji, że w dniu 16 bm. na Rynku Narutowicza skradziono mu z wozu worek, w którym znajdowały się artykuły spożywcze i garnitur męski, wartości 70 złotych. Ustalono, że kradzieży dokonał Jagielski Zygmunt (Złota 151) i Szkop Adam (Złota 149).

Kronika sportowa

A.Z.S. Kraków odznacza Jędrzejowską.

Jędrzejowska bawiła ostatnio przez kilka dni w Krakowie i w środę wróciła do Warszawy. Przed wyjazdem z Krakowa, Jędrzejowska była podejmowana przez zarząd Krakowskiego AZS-u, przyczem podczas przyjęcia prezes AZS. Kraków, prof. dr. Walery Goetel, udekorował Jędrzejowską złotą odznakę klubową.

Tor hokejowy w Warszawie.

Okręgowy Urząd WF. i PW. w Warszawie przystąpi niebawem do budowy toru żywiarskiego i boiska hokejowego na terenach stadionu W. P. między boiskiem głównym a pływalnią.

Tennis za granicą.

Mecz tennisowy Czechosłowacja — Anglia, rozegrany w Torquay, zakończył się miażdżącym zwycięstwem Anglików w stosunku 9:3.

Międzypaństwowy mecz tennisowy Szwecja — Dania, rozegrany w Kopenhadze, zakończył się zwycięstwem Szwecji 4:1.

Tajemnica pięknych rąk...

Podziwiam Cię, moja droga. Wiem, że nie masz służącej, sama sprzątasz, pierzesz, gotujesz i zmywasz, a mimo to ręce twe są zawsze białe i delikatne. Czy sądzisz, że istnieje logiczny związek między brakiem służącej, a starannym utrzymaniem rąk? — Ależ oczywiście. Zabiegi około domowego ogniska niszczą ręce. Popatrz na każdą z naszych „niewolnic". Czyż nie ma skóry obrzmiałej, szorstkiej i czerwonej? Kurz przy sprzątaniu zatyka pory, woda z sodą podczas prania wyżera i faluje skórę. Ostrym nożem kuchennym łatwo się zadrasnąć; a już największym chyba wrogiem delikatnych rąk są pomyje. To wszystko prawda. A ja jednak mam na to wszystko sposób. Oszczędzam na wszystkim, ale jednego nie potrafię sobie odmówić — kremu do rąk. Po każdej robocie myję doskonale ręce w ciepłej wodzie i wcieram w skórę trochę KREMU PRAŁATÓW — PERFECTION. Dzięki temu nie znajdziesz na mojej ręce żadnych zgrubień, odparzeń, ani opierzchnięcia. Ręce mam białe i delikatne.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

MGŁA HAMUJE WOJNĘ w HISZPANII

St. Jean de Luz, 18.11. — Panująca od pewnego czasu w Hiszpanii niezwykle gęsta mgła paraliżuje wszelkie działania wojenne.

Na froncie aragońskim panuje bezwzględny spokój. Odnosi się wrażenie, że od kilku dni rozpoczęto reorganizację wyższych dowództw powstańczych. Jak się zdaje, wszyscy dowódcy, którzy brali udział w kampanii północnej, otrzymają nowe przydziały na froncie centralnym.

Japonia wobec konieczności

nowej decyzji

Nankin 18.11. — Wszyskie siły chińskie które walczyły na froncie szanghajskim— jak donosi Reuter — zostały wycofane. Linię, ciągnącą się na przestrzeni 140 klm. od Hupukou do Czapoo, zajmują obecnie nowe wojska. Ostatnie posiłki, nadeszłe z Nankinu, liczą 150 tys. żołnierzy z prowincji Szeszeen. Chińczycy w pobliżu Czinkiang zablokowali i podminowali Yangtse.

Japończycy twierdzą, iż przednie straże ich, posuwające się wzdłuż kolei Szanghaj — Nankin, znajdują się obecnie w odległości 17 km. od Suczeu.

Ze ślubu — na pogrzeb

Ostenda 17.11. — Zwłoki ofiar katastrofy lotniczej, która wydarzyła się pod Ostendą, zostały złożone w kaplicy szpitala miejskiego. Rozpoznanie zwłok nie przedstawiało trudności, ponieważ poparzenia i rany nie były tak ciężkie, jak początkowo przypuszczano, Wielka księżna heska Cecylia, która zginęła wraz z mężem, dwoma małymi synkami i teściową, oczekiwała w najbliższym czasie dziecka.

Ze wszystkich stron Belgii i zagranicy napływały wieńce, które zostały złożone w kaplicy.

Oczekiwane jest przybycie jedynego pozostałego przy życiu członka wielkoksiążęcej rodziny heskiej, ks. Ludwika wraz z poślubioną wczoraj w Londynie małżonką. Przewiezienie zwłok rodziny wielkoksiążęcej do Darmsztadu odbędzie się dzisiaj.

Należy nadmienić, że ślub ks. Ludwika miał odbyć się początkowo w dniu 23 października, lecz został odłożony z powodu śmierci jego ojca, wielkiego ks. Ernesta, na dzień 20 listopada r.b. Jak wiadomo, członkowie rodziny wielkoksiążęcej, którzy zginęli w katastrofie pod Ostendą, udawali się do Londynu na ślub, który obecnie, ze względu na tragiczne wypadki, został przyśpieszony i odbył się w najściślejszym gronie.

Ślub był cichy, Panę młodą prowadził do ołtarza ojciec, sir Auckland Geddes, lord Louis Mauntbatten; krewny rodziny królewskiej i cioteczny brat pana młodego był drużbą w miejsce zmarłego w katastrofie pod Ostendą barona Riedesel-Eisenbach Świadkami byli: ks. Kentu, owdowiała mar. Milford Haven, która jest z domu księżniczką Heską, b. ambasador sir Auckland Geddes, ambasador niemiecki von Ribbentrop i lord Louis Mautbatten. Poza wymienionymi, w uroczystości wzięły udział księżna Kentu i jej obie siostry, ks. Olga jugosłowiańska i hrabina Toerring, margr. Milford Haven, pani von Ribbentrop i lady Geddes.

Angielska para królewska przysłała telegram kondolencyjny ks. Ludwikowi.

ARESZTOWANIE STUDENTÓW KOMUNISTÓW.

Warszawa, 18.11. — Władze bezpieczeństwa w Warszawie zatrzymały 2-ch studentów Politechniki Warszawskiej: Zygmunta Ostrowskiego, zamieszkałego przy ul. Książęcej 6 i Michała Ragulę, zamieszkałego w Domu Akademickim. Obydwaj podejrzani są o działalność komunistyczną.

STRAJK CHÓRU, ORKIESTRY, BALETU I PERSONELU TECHN. W TEATRZE WIELKIM.

Warszawa. — Jak już donieśliśmy, w Teatrze Wielkim wybuchł strajk. Prócz solistów wstrzymują się od pracy wszyscy pracownicy, a więc chóry, orkiestra, balet i personel techniczny.

Powodem przerwania pracy było stałe niedotrzymywanie zobowiązań ze strony dyrekcji, a ostatnio również i świeżo zawartego układu zbiorowego. Należności pracowników sięgają końca ub. sezonu 1936-37, do nich dołączyły się nowe z bieżącego sezonu 1937-38. Pracownicy mimo niskich poborów, nie byli płaceni w terminach określonych w układzie zbiorowym.

Suma zadłużeń wobec personelu wynosi razem z zaległościami za ub. sezon ponad 40.000 zł. Dodać trzeba, że subwencja magistracka dla Opery wynosi rocznie 340.000 zł., z czego jednak duży procent odchodzi na bezpłatne przedstawienia, konieczne inwestycje etc. Przy takiej subwencji istotnie trudno prowadzić operę.

CYSTERNA Z BENZYNĄ W ROWIE.

Katowice, 18.11. — Z powodu ślizgawicy w Żorach cysterna firmy „Standard Nobel", napełniona przeszło 3.500 litrami benzyny, wymijając furmankę, ześlizgnęła się z szosy i wpadła do rowu. Benzyna wylała się. Na szczęście szofer zdołał zatrzymać motor, unikając w ten sposób eksplozji.

ZBIÓRKA PUBLICZNA NA BIEDNYCH PARAFII SW. JAKÓBA. Zbiórka uliczna, przeprowadzona przez Stow. Pań Miłosierdzia przy par. św. Jakóba w d. 2 b m. przed kościołami św. Jakóba i Imienia Najśw. Maryi Panny a w niedzielę d. 7 b. m. na terenie parafii przyniosła 184.85 zł., zbiórka na listy składkowe po domach 252.45 zł. razem 437.30 zł. Wszystkim, którzy brali czynny udział w zbiórce, Stow. Pań Miłosierdzia przy par. św. Jakóba składa serdeczne „Bóg zapłać".

PRZETARG.

Oddział 4 Drogowy P. K. P. w Częstochowie ogłasza publiczny przetarg ofertowy:

na oczyszczanie z sadzy kominów w zabudowaniach położonych na terenie Oddziału.

Roboty zostaną powierzone na okres 1938 roku na podstawie umowy, firmom mogącym się wykazać odpowiednim przygotowaniem, dającym gwarancję należytego i fachowego wykonania robót i mogącym wykazać się przynajmniej roczną egzystencją firmy.

Oferty należy składać na specjalnych blankietach ofertowych zgodnie z warunkami przetargu. Informacji można zasięgnąć w godzinach urzędowych w biurze Oddziału Drogowego, gdzie również za opłatą po 2 zł. można otrzymać blankiety ofertowe, oraz inne materiały, dotyczące przetargów.

Do oferty musi być dołączony kwit którejkolwiek Kasy Kolejowej na wpłacone wadium w wysokości 5% (pięć) oferowanej sumy rocznej.

Oferty należy składać do skrzynki ofertowej, ustawionej w Częstochowie w biurze Oddziału do godz. 9.30 dnia 30-go listopada r. b.

Oferty mogą być nadsyłane w podanym wyżej terminie również pocztą.

Oferta obowiązuje przedsiębiorcę w ciągu dwóch miesięcy. Otwarcie ofert dokonane będzie publicznie dn. 30 listopada r. b. o godz. 10 w biurze Oddziału.

Oddział zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Przy składaniu ofert oferenci winni się stosować do rozporządzenia Rady Ministrów o dostawach i robotach ogłoszonego w Dz. Ust. Nr. 13 poz. 92 z r. 1937.

Naczelnik Oddz. 4 Drogowego
Inż. M. NAPIERKOWSKI.

DYREKCJA WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI zwraca uwagę PP. właśc. nieruchomości, aby przed zimą zabezpieczyli od mrozu te przewody i urządzenia wodoc. kanal., które mogą ulec uszkodzeniu.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubiony patent IV kat. na imię Wacława Merdy

PIELĘGNIARKA wykwalifikowana — do dziecka rocznego — potrzebna, pożądana znajomość niemieckiego. — Oferty do Sklepu „Gońca" pod „Dziecko".

2 i 3 POKOJE z kuchnią, z wszelkimi wygodami, do wynajęcia ul. Dąbrowskiego nr. 21.

KRAWCOWA poszukuje szycia po domach, zna bieliźniarstwo i haft. Łaskawe zgłoszenia do Sklepu „Gońca" pod „Tanio". 5010

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek pracy, najchętniej w sklepie w charakterze ekspedientki. Łaskawe oferty do Sklepu „Gońca" pod „Praca"

POTRZEBNI chłopcy do koni. Częstochowa, Rynek Wieluński 1, „Owocarnia".

RYBY ŻYWE karpie pasione zł. 1.60 kilo — sklep wiejski, Al. Wolności 33, A. Jarociński, daw. Gabarski.

Stalówki Iridiowe we wszystkich odmianach poleca **KSIĘGARNIA i SKLEP „GOŃCA"** Aleja nr. 26. tel. 20-50.

ZGUBIONO książkę wojskową i różne dokumenty wyd. na imię Józef Torbus. — Zwrócić za nagrodą.

3 POKOJE Z KUCHNIĄ, wygodami, do wynajęcia, ul. Dąbrowskiego nr. 9. Wiadomość u dozorcy. 3237

OFIARY ZŁOŻONE

w Redakcji „Gońca Częstochowskiego"

Na Konferencję św. Wincentego **zamiast jałmużny w piątek S. J. zł. 3.—**

Z KRAJU

(—) Wobec śnieżycy — samolot nie lądował. Z Gdyni donoszą: Samolot pasażerski „Lotu", utrzymujący komunikację między Warszawą a Gdynią, po wystartowaniu z Warszawy zmuszony był zawrócić wskutek śnieżycy i mgły.

Samolot, który wystartował z Gdyni, dotarł do stolicy bez trudności.

(—) Sztab „Kattowitzer Zeitung:' na wolnej stopie. Z Katowic donoszą: Dyrektor wydawnictwa „Kattowitzer Zeitung" dr. Kriedte, naczelny redaktor Weber i odpowiedzialny redaktor tego wydawnictwa Kostka, zostali wypuszczeni na wolną stopę i oddani pod dozór policyjny. Z dniem dzisiejszym objęli oni z powrotem swoje funkcje w wydawnictwie „Kattowitzer Zeitung".

(—) Dochodzenie karne przeciw b. członkom zarządu Z.N.P. Z Warszawy donoszą: Wiceprok. II. rejonu sądu okręgowego prowadzi obecnie dochodzenie karne przeciwko członkom b. zarządu Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Sprawa powstała wskutek doniesienia, złożonego przez b. kuratora Z.N.P. p. Musioła. Na kilka dni przed swym ustąpieniem p. Musioł złożył do prokuratora doniesienie, w którym twierdził, że podczas badania ksiąg wykryto fałszywe pozycje, defraudacje i fakty fałszowania bilansów. Nadużycia te miał wykryć buchalter, delegowany przez p. Musioła do zbadania ksiąg, dokumentów i kasowości Z.N.P. Wskutek tego doniesienia, prokurator wszczął dochodzenie, w związku z czym zatrzymano księgi buchalteryjne i kasowe Z.N.P. które są obecnie badane przez ekspertów powołanych przez prokuraturę.

(—) W biały dzień ograbili inkasentkę w Gdyni. Z Gdyni donoszą: W godzinach popołudniowych dokonano w śródmieściu miasta Gdyni, bo na ul. Kaszubskim u wylotu ul. Jana z Kolna, napadu rabunkowego.

Do przechodzącej przez plac kasjerki, a zarazem wspólniczki firmy „Owocpol", 22-letniej Janiny Mąkówny, podbiegło kilku opryszków, z których jeden uderzył ją pięścią w twarz i piersi, a drugi wyrwał teczkę ze znajdującą się w niej zainkasowaną kwotę na sumę ponad 2.000 zł. Po dokonaniu napadu napastnicy szybko rozbiegli się ,każdy w innym kierunku.

NA 5 LAT ZOSTAŁ SKAZANY W BURGOS SANDBERG Z ŁODZI.

W swoim czasie bardzo głośna była sprawa studenta pochodzącego z Łodzi Brunona Sandberga, który został aresztowany na okręcie francuskim na morzu Śródziemnym w lecie 1936 r.

Sandberg, którego rodzina mieszka w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 117, studiował we Francji, zajmując się równocześnie dziennikarstwem. W czasie wyjazdu do Hiszpanii został zatrzymany przez kontrtorpedowiec rządowy i przywieziony został do Burgos, gdzie został skazany na karę śmierci.

Rodzina poczyniła zabiegi w Warszawie i na drodze interwencji dyplomatycznej uzyskał on ułaskawienie. Obecnie Sandberg ponownie stanął przed sądem w Burgos i skazany został na 5 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz rządu Walencji.

Sandberg nadesłał pismo do rodziny, prosząc o wszczęcie starania w celu zwolnienia go.

(—) Strajk 1000 stolarzy w Zagłębiu. Z Sosnowca donoszą: Strajk stolarzy w. Zagłębiu trwa dalej. Strajkuje ponad 1000 ludzi. Rozpoczęły się pertraktacje w inspektoracie pracy celem zlikwidowania strajku.

Wyrok na oszczercę

Skazany za zniesławienie adwokata Kowalskiego.

Przed sądem apelacyjnym w Warszawie toczył się proces o zniesławienie działacza narodowego w Łodzi, adw. Kowalskiego, obecnego prezesa Stron. Narodowego w Warszawie.

W piśmie „Łodzianin" ukazała się notatka pod tytułem „Tajemnice kancelarii adw. Kowalskiego", w której w sposób nie wybredny zarzucono adw. Kowalskiemu stosowanie systemu nieuczciwości, nie tylko w działalności politycznej, ale również i w życiu prywatnym.

Poszkodowany wniósł skargę przeciwko Henrykowi Szewczykowi, redaktorowi odpowiedzialnemu „Łodzianina" i sąd okręgowy skazał Szewczyka na sześć miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny. Obecnie wyrok ten zatwierdził sąd apelacyjny w Warszawie.

Sędzia przysięgły w procesie Gorgonowej

hersztem bandy paserów.

Z Krakowa donoszą: W Krakowie zlikwidowano wielką bandę paserów, na czele której stał Stanisław Palczewski, zamożny kupiec, właściciel kamienicy w śródmieściu.

W marcu 1933 r., gdy w Krakowie odbywał się proces Gorgonowej, Palczewski wchodził w skład ławy przysięgłych.

W czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach Palczewski odezwał się do Gorgonowej:

— Niech się pani przyzna.

Odezwanie to wywołało ostry protest obrony, która żądała wyłączenia Palczewskiego.

W kilka dni później Palczewski zawiadomił sąd, że z powodu choroby zmuszony jest zrezygnować ze swej funkcji.

Rezygnacja została przyjęta i sąd wyznaczył innego sędziego.

Wkrótce Palczewski zasiądzie na ławie oskarżonych, na tej samej sali, w której niedawno zasiadał jako sędzia.

„Złota młodzież" z Nalewek

na czele szajki aferzystów poborowych

Z Warszawy donoszą: Warszawski „król czekoladek", właściciel ośmiu sklepów w śródmieściu, Alfred Zielony (Sienna 14), syn „króla futer", znany pianista i impresario gwiazd operetkowych, Izaak Karmazyn, administrator kilkunastu kamienic, Abram Holdesheim (pl. Żelaznej Bramy 8)— oto kilku spośród członków wielkiej bandy aferzystów, oskarżonych przez władze o nielegalne zwalnianie rezerwistów z ćwiczeń wojskowych

Siedmiu członków szajki osadzono w areszcie. Jeden tylko Izaak Karmazyn zdołał zbiec i ukrywa się za granicą.

Przewódcą bandy i inicjatorem afery był 38-letni Alfred Zielony, właściciel dużych sklepów fabrycznych z czekoladami i cukierkami przy ul. Bielańskiej, Zamenhofa, Nalewki i Targowej, oraz magazynów trykotażowych przy ul. Brackiej i Bielańskiej

Zielony zajmował ponadto stanowisko wiceprezesa żydowskiego tow. dobroczynnego „Tomchai Anyim" i skarbnika w tow. kulturalno-humanitarnym „Ogniwo".

Dowiedziawszy się o wszczęciu dochodzeń, Zielony zbiegł za granicę, do Pragi czeskiej, stamtąd zaś do Berlina, a następnie do Gdańska.

Interesy zmusiły go jednak do powrotu na kilka dni do Warszawy, gdzie ukrywał się u jednego ze znanych prawników. Pochwycono go i osadzono w areszcie.

Drugi wspólnik afery, 34-letni Izaak Karmazyn, pianista, uciekł za granicę i dotychczas do Polski nie wrócił.

Trzeci aferzysta — to 32-letni Roman Szmuler, zięć właściciela wielkiego młyna parowego na Pradze i kilku kamienic.

W chwili wykrycia afery Szmuler bawił w Sopotach gdzie grał w ruletkę. Gdy zabrakło mu gotówki, przybył po pieniądze do Warszawy. Wtedy go aresztowano

Abram Holdesheim administrator niemal wszystkich kamienic na placu Żelaznej Bramy, posłyszawszy o dochodzeniu, usiłował umknąć własną limuzyną do Gdańska. Pochwycono go na rogatkach Warszawy.

Dalsi aresztowani to: Salom Feigenbaum (Waliców 7), kierownik wielkiej firmy przy pl. Grzybowskim, który gdy wydano nakaz aresztowania go, uciekł... do prokuratora, Mojżesz Rudnicki, znany krawiec z ul. Marszałkowskiej, Szlama Blanker, kierownik fabryki optycznej przy ul. Karowej.

Wszyscy aresztowani należeli do „złotej młodzieży", całymi nocami szalejącej w najdroższych lokalach warszawskich i płacącej olbrzymie rachunki.

Niewolno lekceważyć

wyroków sądów polskich.

Z Warszawy donoszą: W związku z wyrokiem w sprawie zajść w Przytyku, żydzi na znak protestu przeciwko wyrokowi, demonstracyjnie zamknęli na pewien określony czas sklepy, co władze zakwalifikowały jako wykroczenie i sprawa w trybie instancji znalazła się przed Sądem Najwyższym.

Instancja kasacyjna wyjaśniła, że istotną cechą działania z art. 18 prawa o wykroczeniach stanowi demonstracyjne okazywanie niechęci, lub lekceważenie w miejscu publicznym dla Państwa Polskiego lub instytucyj państwowych, t. j. władz, urzędów itd.

Obojętne jest to, czy oskarżony chce publicznie i demonstracyjnie okazać niechęć lub lekceważenie dla sądów polskich wogóle, czy dla instytucji pojedyńczego sądu z powodu pełnienia przez niego obowiązków służbowych.

Skoro sąd ustalił że oskarżony zamknął swój sklep na znak protestu przeciwko wyrokowi wydanemu przed sąd z powodu zajść w Przytyku i okazał wten sposób publicznie, demonstracyjnie niechęć do sądu polskiego z powodu jego wyroku, słusznie zastosował do powyższego czynu zarzuconego oskarżonemu art. 18 prawa o wykroczeniach.

Niedoszła samobójczyni

i zabójczyni dziecka

w szacie żałobnej, wśród kwiatów, oczekiwała śmierci.

Ze Stanisławowa donoszą: Pogotowie ratunkowe zostało zaalarmowane wiadomością o zamachu morderczym i samobójczym młodej kobiety.

Mianowicie 28 lat licząca żona montera elektrowni miejskiej Anna Gromnicka, postanowiła rozstać się z życiem i równocześnie pozbawić życia swą 7-letnią córeczkę. W tym celu zażyła wspólnie z dzieckiem dwie fiolki, zawierające łącznie 40 tabletek środka nasennego „Bromuzalu", a następnie ułożyła się wraz z dzieckiem do snu.

Lekarz pogotowia ratunkowego, który przybył na miejsce, zastał Gromnicką w niezwykłej pozycji. Leżała ona w łóżku ubrana w czarne szaty żałobne, a dokoła łóżka ustawione były wazony z chryzantemami. W ręku desperatka trzymała modlitewnik. Pozycja jej przypominała zupełnie trupa, leżącego na katafalku.

Dziecko przewiózł mąż do szpitala, a następnie pogotowie przewiozło Gromnicką do szpitala powszechnego. Stan obu ofiar ponurego dramatu jest ciężki. Gromnicką do kroku tego pchnęła zazdrość na tle podejrzeń, wysuwanych przeciw mężowi o zdradę małżeńską. Nadmienić należy, że jest to piąty z kolei wypadek zamachu samobójczego Gromnickiej.

H. RABELSKI. 5)

MOJA ŻONA MA POSADĘ

Długi korytarz, ozdobiony fotosami sławnych śpiewaków, prowadził do sklepu, połyskującego niklem i egzotycznymi fornirami. Anna stanęła przy wielkiej szybie wystawowej i zaczęła wypatrywać klientów.

* * *

Genialna! Jak Boga kocham genjalna! — Powtarzał upojony akompanjator. Z trzaskiem zamknął wieko pianina i zawołał: — Pani Marjolo... Gdzie pani kupiła takie gardło? Słowik to szczeniak przy pani! Cudooownie!

Marjola Bornicz prymadonna Nowego Teatru, który powstał na gruzach starej opery, osunęła się na krzesło.

— Doprawdy? — szepnęła z uśmiechem. — Dobrze było? Ale wie pan co, kochany mistrzuniu, ja sobie posiedzę te raz grzecznie na krzesełku, a pan mi jeszcze raz odegra taniec „Salome".

„Mistrzunio" otarł chusteczką spocone ręce i zaczął szukać fortepianowego wyciągu straussowkiej „Salome"... Właściwie mógł się doskonale obejść bez nut. Umiał na pamięć setki utworów i nigdy nie potrzebował zaglądać do nut... które zawsze starannie ustawiał na pulpicie. Akompanjując od szeregu lat tenorom i sopranom, przejeżdżającym przez Warszawę, nabrał takiej rytyny, że można go było obudzić w nocy i zamówić porcję Hayndla lub Russini'ego wiedząc zgóry że Stein wywiąże się świetnie z zadania.

— Moja głowa, mawiał czasami w przystępie dobrego humoru — to skład nut. Leżą na oddzielnych półkach i wyskakują ze skrytki na zawołanie. Przeważnie dnak genjalny akompanjator nie znosił pochwał. Skromność jego stała się przysłowiową. Wiecznie bez pieniędzy, obleganiy przez wierzycieli, uciekał od nich w zaczarowany świat muzyki.

Gdy prywatne konsorcjum założyło w Warszawie nową operę, Stein otrzymał posadę doradcy i akompanjatora. Często spotkać go było można podczas próby, w mrocznej sali teatru, jak z ukrycia kuląc się gdzieś w ostatnich rzędach, przysłuchiwał się uważnie melodjom, płynącym ze sceny. Miał słuch absolutny, więc notował każde najdrobniejsze odchylenie od zasadniczej linji, każdą gaffę dyrygenta. Ongiś sam marzył, o karjerze kapelmistrza, ale paraliżowało go chorobliwe poczucie niższości, zawsze mimowoli porównywał siebie o to, że naśladuje ich ruchy. Ilekroć podniósł pałeczkę mówił sobie: — naśladujesz Toscaniniego... Tak samo przegina się Abendroth... Doszło do tego, że nie był w stanie doprowadzić do końca najkrótszego utworu. Wreszcie zrezygnował z dyrygenckich ambicyj i wstąpił w szeregi zawodowych akompanjatorów. Od niedawna mógł ponadto, jako artystyczny doradca, kierować niedoświadczonymi artystami.

W tej chwili przymknąwszy oczy grał ostatnie takty tańca Salome; gdy skończył, spojrzał z ukosa na Marjolę Bornicz.

Artystka siedziała z twarzą ukrytą w dłoniach. Stary Stein znał ją dobrze. Wiedział, że przeżywa całą duszą dramat wschodniej wampirzycy, że widzi już siebie w jej roli, że w myślach tańczy na wielkiej scenie, wobec wielogłowej hydry, czającej się w mrokach widowni.

— To się nazywa artystka — szepnął sam do siebie, błądząc palcami po klawiaturze. — Ma nietylko niezawodne struny głosowe, ale jest w dodatku inteligentna. A co najważniejsza ma coś w rodzaju duszy. Jeżeli w tem samem tempie będzie nadal pracować, to spewnością osiągnie sławę.

Nie odwracając głowy, obserwował ją spodełba. Może trochę za chuda — przeminęło mu przez myśl. — Nie nadaję się do wagnerowskich ról. Niema w niej nic monumentalnego. Będzie ginąć na dużej scenie. Cóż z tego. Skoro bije od niej jakaś niesamowita energja. Co tu gadać — święty ogień i kropka. Ta przynajmniej nigdy się nie zestarzeje. Inne, piękniejsze od niej zamieniają się z czasem, na opasłe babsztyle.

W pamięci stawały mu kolejno „sławy", oglądane przez niego, podczas ich popasów w Warszawie. Żadna ze śpiewaczek nie dorastała jego zdaniem do ramienia Marjoli Bornicz. Zdawał sobie jednak sprawę, — że czeka ją jeszcze długa i uciążliwa wędrówka. „Mistrzunio" w ciągu długiego życia widział niejedną kosmiczną katastrofę — w oczach jego z teatralnego nieboskłonu spadały gwiazdy, to znów, nieznani nikomu statyści, wybijali się niespodziewanie, jako sławy pierwszej wielkości.

Znużone ręce opadły bezwolnie, na kolana.

Marjola Bornicz zerwała się z krzesła.

— Cóż za tuman ze mnie! Ja tu sobie marzę w najlepsze, a pan ma przecież masę roboty. Dziękuję bardzo! — powtarzała, ściskając dłonie akompanjatora.— Przyszedł mi świetny pomysł do głowy. Trzeba będzie nad tem pomyśleć.

Przygładziła rudawe włosy, wijące się w puklach wokoło kształtnej głowy i wyszła z pokoju. Gdy mijała w korytarzu drzwi dyrektorskiego gabinetu. dobiegły ją stamtąd odgłosy gwałtownej dyskusji.

— Jedź pan do Pikutkowa! — wrzeszczał chrypliwy baryton. — takich tenorów nam niepotrzeba.

Marjola Barnicz wzdrygnęła się. Zdawało się jej, że przez drzwi z tandetnego forniru widzi kościstą twarz dyrektora i jego złe, ptasie oczy. Pewnie przemierza pokój wielkimi krokami, szarpiąc nerwowo złotą dewizkę. W jego chudej, pomarszczonej szyji porusza się sterczące jabłko Adama.

— Co pan sobie wyobraża! — krzyczał niewidzialny rozmówca. — My nie mamy czasu na to, żeby czekać, aż jakiś facet zechce łaskawie wykuć tekst Lohengrina. Ma pan dość czasu w domu, całą noc, aż do świtu, ale pan się nie lubi fatygować...

— Kto zalega z wypłatą gaż, niema prawa stawiać wymagań — odezwał się drugi głos.

— Gaża? Któż to panu mówił, że ja mam obowiązek płacenia gaż. Niech pan najprzód mnie przekona, że jesteś Carusem.

Przejrzała się w kieszonkowym lusterku. — Boże, jakaż ja blada — szepnęła. Czy warto się tak przejmować byle głupstwem.... Zbiegła ze schodów, prowadzących do garderob. Świeżo bielone ściany wionęły niemiłym, ostrym zapachem farby i kleju.